

693²

7-my dzień rozprawy

1/1

MN/WO.

7 - m y d z i e Ń r o z p r a w y

18 m a r c a 1 9 4 7 r.

(Początek posiedzenia o godz. 9 min. 10.)

Obecni jak w pierwszym dniu rozprawy.

Przew.: Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie przeciwko Rudolfowi Hoessowi.

Zawiadamiam, że ławnik poseł Henryk Dobrowolski zachorował. Wobec tego miejsce ławnika posła Henryka Dobrowolskiego zajmie ławnik zapasowy, poseł Wincenty Kępczyński. Proszę to uwidocznic w protokóle.

Proszę wezwać wszystkich wezwanych na dziś świadków.

(Wchodzi świadkowie: Wrona, Kaszynski, Grabowski i Weszke.)

Świadek Wrona pozostanie na sali. Reszta świadków - proszę opuścić salę.

Świadek podał co do swej osoby? Wrona Edward, lat 33, urzędnik państwowy, żonaty, dla stron obcy, wyznania rzym.-kat.

Przew.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.

Przew.: Za zgodą stron Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Niech nam świadek opowie, co mu wiadomo w sprawie oskarżonego?

Śwd. Wrona: Oskarżonego Hoessa znam, jako komendanta Oświęcimia. Byłem aresztowany 3 maja 1940 r. i wywieziony do Oświęcimia pierwszym transportem w dniu 13 czerwca 1940 r. z więzienia w Tarnowie. Na miejscu w Oświęcimiu

7-ty dzień konfliktu.

1/3.

stanąłem dnia 14 czerwca. Otrzymałem w Oświęcimiu Nr 206. Pierwsza moja pamięć sięga do tego, gdy pociąg wiozący transport tarnowski przyjechał do Oświęcimia. 700 więźniów, wieszonych do obu su koncentracyjnego w Oświęcimiu stanęło na dworcu. Otworzy się drzwi separátky, wszedł do środka SS-man i zapytał po niemiecku, kto z nas rozumie język niemiecki. Ponieważ w tej separátce jechało dużo młodych mężczyzn do lat 17, ja z nich byłem najstarszy, odpowiedziałem, że znam język niemiecki tylko tyle, ile mnie nauczono w gimnazjum. Na to usłyszałem następujące słowa: "Hier ist eure ewige Vaterland" -- "tu jest wasza droga ojczyzna. Teraz stanęły nam w oczach. Szybko przyciśnięto nas z pociągu do obozu, szarując plecy i pozostawiano nas w prowizorycznym obozie, t.j.w. kwarantannie.

Od samego początku przechodziłamy tortury, jakie sądzę się są Wysokiemu Sądowi znane. Oskarżonego Hoessa zobaczyłem po raz pierwszy w pierwszym dniu pobytu w obozie, kiedy urządzano ^{złoty} "sport", do którego sądzę się upoważnił onk. Hoess naszych władców życia i śmierci, bandytów niemieckich z sielonymi winklem Hoess przyjechał w trzecim dniu pod bramę naszego obozu i wówczas gorliwość strażników okazała się jeszcze większa, ponieważ mordowano nas wtedy jeszcze więcej, bito i katowano leżących na ziemi. Jeżeli chodzi o "sport", to na taki program "sportu" mógł się zdobyć tylko naród niemiecki. Uderzyło mnie w pierwszym dniu ~~złoty~~ obozu, że nas zupełnie pozostawiono na placu apelowym, odebrano nam całą własność prywatną, jaką przywieźliśmy ze sobą, a kiedy wyciągnąłem książkę do nabożeństwa, którą mi dała matka, i zapytałem, czy to mogę sobie zostawić, otrzymałem odpowiedź -- bez obrazy Wysokiego Sądu -- że ^{ty} możesz sobie dupę obetrzeć.

695

Książkę wyrwano mi z ręki i wyrzucono poza druty.

Wielkie wrażenie zrobiło na mnie to, gdy oczekując w kolejce na otrzymanie numeru, zobaczyłem więźniów wopóktowarzysów negich, zupełnie pościętych, a z przyrodzenia ich spływała krew. Przeszedłem tam, taką operację, leżąc w piwnicy na stole, cięty tępymi brzytwami do krwi. Robiło to na nas wrażenie, że Niemcy nas sterylizują. Po otrzymaniu numeru przydzielony zostaliśmy na blok 2 na piętro.

Wspomniałem z obawy mam bardzo dużo. Chcę tylko zwrócić uwagę na to w jaki sposób z nami postępowano. Miałem przytoczyć jeden wypadek. Zamknięto nas w małej izbie, gdzie stłoczono przeszło 400 ludzi leżących na łóżkach. Znamienne jest, że jeden dostał ataku nerwowego z braku powietrza - młody chłopiec zdaje się z Zakochnego. Cierpienie było straszne, to też systematycznie gnaliśmy i na to wyjście. Pozostawiono nam na noc w korytarzu kocioł pełen "herbaty", żeby skusić więźniów, by sięgnęli po kakauszane picie. Pragnienia było tak wielkie, że musieliśmy paść na kolana do sięgnięcia do kociołka. Wówczas po raz pierwszy zobaczyliśmy na naszej sali Kaportführera Pałucha, który wpadł, rozbijając jednemu więźniowi rewolwerem głowę na to, że wziął na siebie całą winę wypicia jednego kubka herbaty. Kłozety mieliśmy na miejscu. Beczka pełna od cementu służyła za klozet, którego zawartość przelewała się nam na łóżka. Ja sam, szukając lepszego miejsca, spałem na betonie w korytarzu, ponieważ okna w sali były szczelnie zamknięte, a w nocy otworzył się wypadek, że z budki strażniczej strzelono.

miesiącu.

Po ~~zakończonych~~ kwarantanny przeniesiono nas do t.zw. Stabo-
lagru. Były to budynki murowane. Przydzielony zostałem na blok
III. Ratowałem życie swoje jedyną: wiarą w Polskę, wiarą w
ogłędanie własnej matki i rodziny. To też zmysł życiowy każe
mi szukać drogi wyjścia i uratowało mnie to, że przydzielono mi
pracę najłżejszą w obozie, mianowicie zamiatanie, specjalnie ob-
zu. Wyciągałem ze śmietnika stare odpadki sera, odpadki cygar
rzucane przez władców pana Hoessa. Z odpadków tyra/berliwie
korzystali koledzy, poleć ukradkiem i uspakajają nerwy.

W lipcu 1940 r. nastąpiła pierwsza uciezka kolegi | Wic-
jowskiego. Staliśmy po tej ucieczce cały dzień i całą noc do
następnego dnia wieczora. Karzący Hoess - wiem, że na pewno
musiał się przyglądać z okna, bo jedna jego willi wychodziły właśnie
na to podwórze, staliśmy stali. Staliśmy tak długo, aż z 700
przeszło więźniów zostało na nogach zaledwie 10-ciu. Koledze,
który chciał ratować swoich towarzyszy i przyznał się, że znał
kolegę, który uciekł, wymierzono karę chłosty 125 kijów. Robie-
no to w sposób, specjalnie humanitarny, mianowicie na specjalnym
koźle. Po wymierzeniu kary sanitariusze pędzlowali pędzlem do
bicia obarte rany, które otrzymał ten kolega.

W sierpniu 1940 r. przyszedł pierwszy transport z Warsza-
wy. Dzuciło mi się w oczy to, że z bloku - według ~~nowej/na-~~
mencji - 10 leżały trzy ciała pomordowane warszawiaków, którzy
rzekomo mieli zastosować próbę uciezki z transportu. Wymienio-
koledzy leżeli pod blokiem zmasakrowani w okropny sposób, jelita
ich były na wierzchu i pasły się po nich muchy. Cięża ta leża-
ła od rana do wieczora.

Jeśli chodzi o przestępstwa, chcę stwierdzić, - nie okre-
słą dokładnej daty - że przyszedł transport ze Śląska kobiet
ciężornych i mężczyzn, którzy też zdaje się z rozkazu Hoessa,
zostali rozmieszczeni na bloku I do dyspozycji oddziału poli-

7-ny dzień rozprawy

2/2

JL/JW

6

OGJ

tycznego. Kobiety te leżały na brzuchach, a ile mi wiadomo przez cały tydzień, nie wolno im było się ruszyć, nie wolno im było zaintensyfikować swoich spraw fizjologicznych inaczej, jak tylko na rozkaz SS-mana, tylko rano i to dla widzimisię.

Nastąpiły pierwsze egzekucje. Tragizmem dla nas była ta, i nad tym rozmyślałem, że nie tylko nas rozstrzelano, ale że koledzy, których znałem i którzy dla mnie byli bardzo bliscy szli na śmierć, mając ręce związane drutami kolczastymi.

Egzekucje wykonywali pod kuchnią. Obserwowałem ją ze strachu. Ustanowiono w szpitalu, wywoływano po jednym i rozstrzelano. Śmiełem się wtedy, że starszy Hoess był wtedy i widział to i nie zdążył się obrzucić - tego nie mogę sobie przypomnieć - że tych, których egzekucyjna nie wykonała.

Smutne było to, że gdy więźniowie szli na rozstrzelanie, zaraz za nimi szły trumny. Pekarstwo do tych trumien po ^{widziałem} czterech

dnia głębiej przede wszystkim głodem. Głód dochodził do tego, że ~~poziła w krótkości~~ - w obozie w Oświęcimiu zdarzyło się ludobójstwo. Trzech kolegów targnęło się na ^{zjedli} serce swojego kolegi, którego ~~zjedli~~. Gdy zameldowano to (ze szpitala więziennego komendanturze lagru, komendantura lagru odszukała tych trzech, którzy mieli rzekomo skraść płuca ludzkie, i dla swoich badań wypytywano się, jak im te płuca smakowały, poczym pozostawili ich w spokoju.

Dla zaspokojenia naszego głodu stworzono nam kantynę, w której mogliśmy wszystko kupić. Przypominam sobie, gdy raz byłem bardzo głodny i ^{chciałem} sobie kupić w tej kantynie ~~ciasto~~ ^{ciasto}. Transport ciasta, który ~~dzisiaj~~ ^{przejechał} i okazało się, że to ciasto była naprawdę kiełbasa niemiecka, bo w środku zamiast mięsa była sałatka z octem, groszkiem i marchewką.

75 w. dzieła rozpraw

2/3

JL/SK
698

Jeśli chodzi o katowanie więźniów, przypominam sobie fakt Stehnbunkru. Stehnbunker było to miejsce, gdzie więźniowie mieli całą noc stać. Miejsce to było przygotowane na 4 ludzi i miało około 80 cm². Do takiego bunkru zamknięto 3X-4X kolegów. Strak powstrzymał ich do mordowania się nawzajem. Pozostało przy życiu 3-ch. Pomordowani mieli pobrywane uszy i nosy, - co sam widziałem na własne oczy - widać było, jak straszna walka o życie.

W r. 1941 przybyli pierwsi jeńcy wojenni. Podkreślam ten fakt, bo stędy oskarżony Hoess był przy tym - że jeńców wojennych mordowano w bezlitośny sposób. Byłem świadkiem, ponieważ skończyłem właśnie t.zw. Nachtschichtę w Waseer pompie, tażn. w pompowni obywatelskiej, gdzie byłem laborantem i miałem dzieła wolny do spania. Chciałem przyglądać się, jak potrafią mordować SS-mani w oczach przełożonego lagru.

Wysocki Sąd, zdaje się, nie uszegóły. Wspomnę tylko, jako świadek o jednym, w których oczach rozpruto ręką i łopaty brzech jeńcowi wojennemu, tak że wnętrzności wyszły na wierzch. Byłem oznaczony tego świadkiem, obserwując to z bloku nr 25 z parteru.

Przebieg: Jakiej narodowości był jeńiec.

Świadek: Sowiet.

7-my dzień

3/1

699 8

Jeśli chodzi o ich zagładę, to pierwszy transport wynosił przeszło sto ludzi, po tygodniu nie pozostało nikogo. Mordowano w ten sposób, że na szynach kolejki wąskotorowej kazano kłaść szynę i uderzano drągiem od łopaty po szyi. Inni więźniowie mieli pełnić pracę przy wydobywaniu piasku, ~~Kiesgrube~~. Jeńcy ci byli otoczeni eskortą SS-manów z karabinami maszynowymi. Opodal leżały kilofy i narzędzia do pracy. Wybierano paru z jeńców i polecono im przynieść narzędzia dla swych współtowarzyszy. Była to jednak perfidia. Każdy wysłany bywał trafiany zaraz karabinem maszynowym SS-mana, a świta obozowa z komendantem Hoessem przychodziła zbadać przyczyny ucieczki, którą rzekomo ten jeńiec miał popełnić.

Podam urywkowe fakty. Zdaje się, że nikt ze świadków nie podkreślił, że w Oświęcimiu były stosowane auta do gazowania. Przypuszczam, że osk. Hoess wie o tym, bo swoją piękną limuzyną codziennie oglądał w obozowych warsztatach samochodowych i widział te 3 auta tam stojące, w których mordowano ludzi. Pracując na bloku 18 w pompowni wody, przyglądałem się, jak cały obóz spał: o 12, 1-ej w nocy zajeżdżały auta, gasząc światło w pompowni, wychylałem głowę i obserwowałem, jak do tych aut pakowano niewiasty i mężczyzn i dokonywano egzekucji. Byłem świadkiem w nocy, jak wykonywano egzekucję na Niemcu-^{wysokim} generale, za to rzekomo tylko, że odmówił ^{w czasie} rozkazu dalszej wojny. Zajechało wtedy jakieś 50 limuzyn z największą świtą generalską i komendą obozu i egzekucji dokonano w uroczysty sposób, oświecając ścianę śmierci i plac bloku 11 reflektorem. Taką perfidną stosowano na każdym kroku.

Jeden z kolegów próbował uciec w ten sposób, że schował się do trumny przechowywanej w kostnicy obozowej. Przypuszczam, że nikt inny nie mógł zdobyć się na wydanie rozkazu, jak tylko

7-my dzien

3/2

700

oskarżony Hoess, iż jeszcze po śmierci naszym kolegom nie dawa-
no spokoju, gdyż, kiedy szli ostatnią drogą do krematorium,
wówczas jeden ze służalców oskarżonego Hoessa wbijał damską
długą szpilkę w piętę, czy przypadkiem nie żyje.

Pompownia umieszczona w piwnicach bloku 18 była tragedią
Żydów. W pompowni powiesiło się około 5 Żydów. ^{Ponieważ} /musiałem prze-
chodzić tym korytarzem, gdzie wieszano się na głównej rurze do-
prowadzającej wodę do ~~szkxk~~ obozu, natknąłem się raz w ciemno-
ściach na takiego powieszzonego Żyda. Zameldowałem o tym bloko-
wemu, co uważałem za swój obowiązek, bo jeśli kogos w obozie
brakło, to musieliśmy stać na mrozie o głodzie i zimnie. Blo-
kowy zameldował dalej. Wówczas o godz. 9 zjawiło się do mnie
Gestapo, zrobiło rewizję całkowitą pompowni, zaprowadziło mnie
na oddział polityczny. Wszedłem. Jako więzien miałem obowią-
zek się meldować. Wówczas słowami niemieckimi się odezwałem:
Häftling 206, bitte einbetten zu dürfen. Otrzymałem nastę-
pujące zapytanie; „Co to, ezwany rok wojny i więzien 206 jesz-
cze żyje? Odpowiedziałem twierdząco: Jawohl. - „Ty wiesz -
odtrzymałem odpowiedz - iż ^{an} ausständige więzien, - to znaczy uczci-
wy i porządny więzien, według zdaje się niemieckiego prawa ko-
mendanta Hoessa-może żyć tylko 3 miesiące w obozie. - „Tak jest,
wiem i rozumiem. Ponieważ moja postawa była zdecydowana,
zdaje mi się, że ta zdecydowana postawa złamała nastawienie
urzędnika wciągającego zeznanie.

Ponieważ przebywałem około 5 lat w Oświęcimiu byłem
świadkiem scen strasznych. Zwracam uwagę, że w obozie odbiera-
ło sobie życie 10, kilkanaście osób. Na bloku 18, gdzie spałem,
jeden Żyd podciął sobie żyły. Kopano go jeszcze po śmierci,
a krew zalewała cały korytarz bloku.

7-my dzien

3/3

709

Drugi przypadek przypominam sobie przy Effektenkammer, gdzie przy przywożeniu ~~transportu~~ ~~każdy~~ ~~więzień~~ ~~stał~~ ~~w~~ ~~obozie~~ ~~transportu~~ jeden z więźniów podciął sobie żyły na oczach wszystkich, w obecności SS-mana, który go jeszcze zachęcał do tego.

Nie przygotowałem sobie poszczególnych faktów według dat. Będę mówił tylko urywkowo o niektórych rzeczach. Chcę mówić o pieniądzach.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

7-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

11
Zob

4/1.

Do obozu ~~z~~ezwalamo nam przesyłać pieniądze z domu. Podkreślę perfidję niemiecką, że każdemu czekającemu na ten grosz, żeby mógł choć sobie czasami kupić ten Rief z gliny zrobiony do umycia, pieniądze odbierano na Ostryfront.

Za uciezki, które się zdarzały coraz częściej, bo uciekano pieszo, konno, rowerem, autem i śmiał twierdzić od kolegów, z którymi bardzo blisko żyłem, że była ^{wy}przygotowana jeszcze uciezka samolotem, stosowano w obozie najrozmaitsze kary. Chcę stwierdzić oskarżonemu, że w r. 1943 uciekł więzień z obozu i wzamian za to przywieziono do obozu matkę, staruszkę około 75-let i jego narzeczoną. Postawione je na widoku publicznym na stołach. Spłakane niewiasty trzymały duże tablice z podpisem oskarżonego Hössa, że dokąd nie znajdzie się więzień, który uciekł narzeczoną i matka zostaną tak długo w obozie. Jak się informowałem matka ta skończyła w obozie życie.

Przysyła^{no} nam z domu paczki. Na Boże Narodzenie zwyczajem staropolskim otrzymywaliśmy z domu opłatki. Byłem jednym z tych poszkodowanych, że dostałem zroszone łzami matki opłatki, wyciągnię^{te} ty ^{z paczki} przez SS-mana do ~~paczkowania~~ i ~~został~~ za to skatowany.

Jedną sensacyjną wiadomość chciałbym usłyszeć od oskarżonego. Wyjaśnienie. Mianowicie w r. 1944 rozeszła się po obozie sensacyjna wiadomość, że odbędzie się ślub więźnia. Nie chcieliśmy w to wierzyć, jednak tak się stało. W obozie mianowicie przebywał jeden więzień niemiecki, który zawarł związek małżeński z Hiszpanką. Ponieważ mieli jedno dziecko, ponieważ wymieniona starała się w Rzeszy Niemieckiej o środki utrzymania dla siebie i dziecka, bo mąż był zamknięty w obozie, a prawo niemieckie nie uznawało ślubów zawartych w Hiszpanii władze, zdaje się, że Himmler - Höss musiał o tym wiedzieć - udzieliły mu zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego wobec kodeksu cywilnego prawa niemieckiego. Ślub się odbył

7-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

4/2.

703

w Oświęcimiu. Pamiętam, jak dom publiczny opróżniono i zrobione z niego apartamenty dla gości, dla żony i dziecka, którzy się zjawili w obozie. Pytam się osk. Hössa dlaczego po ślubie może w trzy - cztery tygodnie, dokładnie nie pamiętam, rozstrzelał jej męża.

Chcę także stwierdzić jedną rzecz, że osk. Höss wszystkie wyroki podpisywał. W dniach naszego Święta Narodowego 11-go listopada ~~składała~~ komenda obozu ~~hekatombę~~ w chwili, wybierała zawodowych oficerów, podoficerów, oficerów rezerwy i kończyło się ich rozstrzelaniem na bloku 11. Wybiórka tych oficerów była bardzo prosta. Ponieważ oddział polityczny miał spisy zawodów umieszczał ich na liście skazańców, a oprócz tego urzędnik biura politycznego Berger chodził po blokach, wybierał nawet starych więźniów. Wiem że będę w obawie, że jako stary więziak numer mogę się znaleźć na liście skazanych prosilem Schreibera, by schował moją kartotekę, ponieważ byłem pierwszy.

Jeżeli chodzi o pracę samopomocową, istniała ona w obozie prawie od samego początku założenia. Nie będę powtarzał tych rzeczy, które, jak widziałem z gazet, przedłożyli moim koleđzy. Chcę stwierdzić, że konspiracja obozowa była tak twarda i tak nieugięta, że pozwalała sobie nawet na odprawianie Mszy Świętej, która się odbywała na bloku 18 na strychu. Mszały, jak mnie poinformowało dostarczyli księża mieszkający w Oświęcimiu.

Nie tylko nasz przełożony Höss spełniał gorliwie swój obowiązek kata oświęcimskiego, ale jego dzieci mu pomagały w tym dziele. Znanym mi jest, jak jego syn należący do Hitlerjugend~~x~~ urzędował bardzo często na tych ulicach, przez które przechodzili do pracy więźniowie i strzelał sobie figlarnie do nich, ~~za~~ z wiatrówki i procy. Żona też mu pomagała, bo patrząc się z okna lub spacerując, lub idąc do miasta dla załatwienia swoich spraw zwraca-

7-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

704

4/3.

za uwagę na więźniów niepracujących, którym brakowało sił i zapisywała ich numery, aby gorliwemu małżonkowi przedstawić do ukarania.

Przew. Świadek wspomniał tutaj o wypadku ludożerstwa. W jakich okolicznościach to było?

Sw. Wrona: Było to w ten sposób, że przeprowadzano sekcję ciała na rewirze, wtedy wyjmowano płuca, części wnętrzości i pozostawiano je w kostnicy.

Przew. Czy świadek widział to bezpośrednio?

Sw. Bezpośrednio nie widziałem, ale to było głośne w obozie w pierwszych latach.

Przew. Czy są pytania do świadka?

Prok. Siewierski: Do świadka pytań nie mam, natomiast mam do oskarżonego jedno pytanie w związku z zeznaniem.

Przew. Czy obrona ma pytania?

Adw. Ostaszewski: Tak.

Świadek kilkakrotnie podkreślał, zdaje się, że z rozkazu Hössa, że Höss strzelał. Tutaj przed Sądem chodzi o ustalenie faktów dla tego proszę, żeby świadek potwierdził, że widział takie rzeczy, a jeżeli nie widział, to ..

Sw. Twierdzą, bo uważam, że jako komendant obozu był odpowiedzialny za to, co się działo w obozie.

Adw. Więc to są wnioski:

Sw. Jeżeli chodzi o udowodnienie tych spraw, to przytoczę jeden wypadek, gdy przysłano jeńców wojennych sowieckich stworzonego dla Kriegsgefangenenlager, wówczas oskarżony Höss był przy tym, jak więźniów na zimnie oblewano wodą, był osobiście tego świadkiem.

Adw. Chodzi mi to, czy świadek widział osobiście Hössa strzelającego do więźnia?

Sw. Nie przypominam sobie, bo to było przed 7-miu laty.

7-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

14
785

4/4.

Adw. Ostaszewski: Świadek wspomniał o rozstrzelaniu generała niemieckiego. Chodzi o to, jaki był sposób tej egzekucji, może świadek ten moment bliżej wyjaśni? Świadek mówił o ścianie śmierci?

Sw. Wrona: Nazajutrz, ponieważ mnie to bardzo interesowało, podszedłem pod ścianę śmierci, Na środku placu straceńców stała szubienica, a obok tej szubienicy były ^{dwie} na których były założone stryczki.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

MM/wo.

15

7-ty dzień rozprawy.

5/1.

706

Adw. Ostaszewski: Świadek - zapczy się - widział to już post factum?

Świadek Wrona: Tak jest. Widziałem tylko przebieżającą limuzynę i mówiono, że wieszają generała.

Adw. Ostaszewski: Świadek oświadczył, że nie mógł być dłużej jak 3 minuty. Kto świadka wtenczas palił?

Świadek: Bodek mnie wydał polityczny kształt obozowego, które podlegało komendantowi Hoessowi.

Adw. Ostaszewski: Co do tych ludzi Hoessa, są mi jakoby pomagały, świadek oświadczył, że strzelali do więźniów z wiatrówek lub z pracy. Zapczy to nie były żadne narzędzia broni palnej, tylko praca i wiatrówka i to była pewnego rodzaju zabawa?

Świadek: Tak jest. Ale chce wspomnieć jedną rzecz: czy kiedykolwiek wystrzelono z pracy w okolicy ewentualnie strzał z wiatrówki nie mógły następować zycia więźniów?

Adw. Ostaszewski: Nie czy takie wypadki były stwierdzone?

Świadek: Nie wiem. Wiem, że takie wypadki strzelania przez jego ludzi były.

Adw. Umbricht: Czy świadek widział ten wypadek?

Świadek: Nie widziałem, ale wiem, ponieważ miałem brata w obozie i on sam właśnie ukończył z tego doświadczenia.

Przewodniczący: Dziękuję świadka.
/Zadanie zostało zakończone. Świadek opuszcza salę./